

Fabrizio de André

## Stare miasto

a d E a

W okolicach, gdzie z rzadka zjawia się słoneczka lice  
(dosyć ma roboty, żeby wziąć w obroty lepsze dzielnice),  
młode dziewczę tkwi pod latarnią i cichutko nuci –  
Znają te panienki słowa jej piosenki o miłości i o chuci.

a d G C

d a H E

a d G C

d a E a

Może być i tak, że na razie brak jej doświadczenia,  
lecz za parę lat pozna lepiej świat, wszystko się zmienia;  
gdzie podziały się tamte dawne dni, o Junono!  
kiedy można było zrobić to z dziewczyną młodą, a już doświadczoną?

a d G C

d a H E

a d G C

d a E a

a d G C      d a E a      G

Jedna noga tu, druga noga tam, a w pokoiku  
czterej emeryci siedzą wciąż jak wryci gdzieś przy stoliku,  
siedzą, piją wino, wiosną, latem, zimą, i ech, niestety!  
na świat narzekają, ciągiem przeklinają rząd, pogodę i kobiety.

c As B Es

f c D7 G

c As B Es

f c G c

I szukają tu szczęścia jak ze snu na dnie szklanicy,  
byle nie pamiętać, że na wiek uwięźli w tej okolicy,  
a pijani oni będą i w agonii, w śmierci ramionach,  
niech wspomnienie grzechu przyzwie cię uśmiechu  
na ich twarz, gdy przyjdzie konać.

c As B Es

f c D7 G

c As B Es

f c

G c

Stary profesorze, czego o tej porze u bramy szukasz?  
Tam panienka czeka, żeby dać ci lekcję, czy do niej pukasz?  
W dzień tak gardzisz nią, że za miłość swą bierze pieniądze,  
W noc pozwalasz, by wyznaczała ci słoną cenę za twe żądze.

a d G C

d a H E

a d G C

d a E a

Poszukujesz jej, oczekujesz jej przez noce całe,  
tęsknisz i we śnie, i gdy budzisz się, za młodym ciałem.  
Nogi masz jak z waty kiedy pół wypłaty niesiesz swej słodkiej  
po to, by zechciała dać ci swego ciała i nazywać cię swym kotkiem.

a d G C

d a H E

a d G C

d a E a

a d G C      d a E a      G

Jeśli pójdziesz gdzie wzrok poniesie cię, na stare molo,  
gdzie ryb śniętych smród, nędza, pył i brud i cuchnie solą,  
spotkasz tam złodziei, łotrów i żebraków, i prostytutki,  
i faceta który sprzedał raz do cyrku matkę swą za flaszkę wódki.

c As B Es

f c D7 G

c As B Es

f c G c

Spojrzysz raz i dwa, dobry bourgeois, i wnet ocenisz,  
temu świeci kat, ten za kilka lat zgnije w więzieniu,  
lecz jeżeli umiesz spojrzeć na twarz w tłumie jak w oczy brata,  
poznasz, że to dzieci, to nie chwast, a kwiecie, to ofiary tego świata.

c As B Es

f c D7 G

c As B Es

f c G c